

Operowe rozczarowanie i nadzieja

- Reinterpretacja „Rycerskości wieśniaczej” dokonana przez Leszka Mądzika rozczarowała
- Nowe odczytanie przez Krzysztofa Ciecheńskiego „Pajaców” wymaga drobnych korekt reżyserskich

Recenzja

Stefan Drajewski
s.drajewski@glos.com

Z niecierpliwością czekałem na to, co Leszek Mądzik zrobi w operze. Pamiętam wiele spektakli Sceny Plastycznej KUL, po których wychodziłem z teatru jak zaczadzony.

Reżyser wybrał „Rycerskość wieśniaczą” Pietro Mascagniego, operę werystyczną, opowiadającą historię starą jak świat: o miłości dwóch kobiet do jednego mężczyzny. Mądzik zrezygnował z weryzmu włoskiego i wprowadził bohaterów w świat, który tworzył w Scenie Plastycznej KUL-u. Czarne płaszczyzny rozświetlane jedynie światłem. Niestety, tego światła zwykle budującego u Mądzika nastrój



FOT. MAGDA STAWSKA

► Roma Jalubowska-Handke rolą Neddy w „Pajacach” Ruggiero Leoncavallo dowiodła, że w Teatrze operowym liczy się nie tylko głos, ale również umiejętności aktorskie

i klimat zabrakło, a architektoniczne konstrukcje, które w jego autorskim teatrze budowały narrację, w operze niczemu nie służyły. Mądzik, odchodząc od opery Mascagniego bardzo daleko, nie proponował nic w zamian. Zamiast autorskiej wizji świata, w którym bohaterami targają namiętności, oglądaliśmy koncert w kostiumach

(dla solistów zaprojektowała je Zofia de Ines) urządzony gdzieś w ciemnościach.

Reżyserowi nie pomógł kierownik muzyczny Gabriel Chmura. Zaczęło się od niefortunnej wpadki harfistki w słynnym Intermezzo. Orkiestra grała za głośno, z czym niejeden

raz musieli walczyć soliści. A jeśli o nich mowa, to tylko Jaromir Trafankowski (Alfio) – takie odnoszę wrażenie – wiedział, kim jest i o czym śpiewa. Nie podobała mi się natomiast Helena Zubanovich (Santuzza). Śpiewała technicznie, ale było widać i słyszeć, z jakimi problemami musi się borykać

w wysokich partiach tej roli. Brak emocji w głosie nadrobiła grą aktorską, ale to trochę za mało. Rozczarował mnie i głosowo, i aktorsko George Oniani (Turiddu).

Tradycji stało się zadość. Tego samego wieczora obejrzelśmy również „Pajace” Ruggiero Leoncavallo, drugie arcydzieło włoskiego weryzmu.

Inscenizator Krzysztof Ciecheński przeniósł akcję w bliżej nieokreśloną rzeczywistość drugiej połowy XX wieku. Akcja rozgrywa się w jakimś lofcie, w którym artyści przygotowują występ, a potem w kawiarni (sali widowiskowej ze stolikami). Koncept całkiem udany, chociaż brakuje mu konsekwencji. Największą wadą jednak w kostiumach: skoro Canio (George Oniani) i Beppe (Karol Bochański) mają atrybuty bohaterów commedii dell'arte (w oryginale dzieła artyści są wędrowną trupą aktorów), to dlaczego nie ma ich Nedda (Roma Jakubowska-Handke) czy Tonio (Andrzej Filończyk)?

W „Pajacach” publiczność czeka na tę najważniejszą, najbardziej przejmującą arię „Śmieje się Pajacu”. Niestety,

George Oniani, chociaż wyrażnie lepiej czuł się w roli Cania niż Turiddu, nie olśnił. Zabrakło mu charyzmy i siły wyrazu. Tego nie brakowało natomiast Romie Jakubowskiej-Handke. Jednak najlepsze wrażenie wokalne i aktorskie zrobił na mnie Andrzej Filończyk. Piękny głos. Warto zapamiętać to nazwisko, bo będzie o nim głośno.

Na koniec jeszcze o Gabrielu Chmurze, który jako dyrygent wyzuł oba dzieła z emocji, a one aż kipiały. ●

©©

Pietro Mascagni „Cavalleria

rusticana”, Kierownictwo muzyczne Gabriel Chmura, reżyseria, scenografia i światła Leszek Mądzik, ruch sceniczny Zbigniew Szymczyk, kostiumy solistów Zofia de Ines, kierownictwo chóru Mariusz Otto

Ruggiero Leoncavallo „Pagliacci”

kierownictwo muzyczne Gabriel Chmura, inscenizacja i reżyseria Krzysztof Ciecheński, dekoracje Magda Flisowska, kostiumy Julia Kosek, kierownictwo chóru Mariusz Otto, reżyseria światel Marek Rydian, premiera Teatr Wielki Poznań, 31 stycznia 2015 r.

**Debiutującemu
w operze
Mądzikowi nie
pomógł kierownik
muzyczny**